

## **„Który z mistrzów polskiego sportu zaangażowany w walkę o losy Ojczyzny jest Ci najbliższy?” – Stanisław Marusarz „Polski Orzeł”**

Od wieków polski sport jest najcenniejszą wartością stanowiącą siłę i potencjał naszej Ojczyzny. Od stuleci pełni ważną rolę w naszej narodowej tożsamości. Sport ma w sobie trzy wielkie wartości: prawość, wolność i patriotyzm. Nie jest zatem tylko aktywnością ruchową, ale posiada także szereg fundamentalnych wartości. Tak uprawiany sport może stać się doskonałą lekcją historii, wiedzy o społeczeństwie i kulturze, a także zachętą do utrwalania stałych postaw patriotycznych.

Kibice również sięją patriotyzm, angażując się w poza stadionową aktywność o charakterze patriotycznym. Szczególnie ich flagi podkreślają przynależność do danego regionu, miasta czy państwa. Każdy kibic jest dumny ze swojego sportowca niezależnie od wyników sportowych, gdyż patriotyzm, wierność tradycji, duma z przeszłości i przede wszystkim gra „fair play” są najważniejsze. Udział polskich sportowców w turniejach staje się przyczyną do budowania tożsamości narodowych oraz postaw patriotycznych, a odśpiewanie hymnu w pewnym sensie ma motywować sportowców do rywalizacji z poczuciem walki o dobre imię swojego kraju.

Podczas II wojny światowej wybitni polscy sportowcy, tacy jak Halina Konopacka, Bronisław Czech, Janusz Kusociński, Maria Kwaśniewska czy Józef Noji stanęli do walki z okupantem. Wielu z nich zapłaciło za to najwyższą cenę – życie, jak np. słynna narciarka Helena Marusarzówna, siostra Stanisława Marusarza, o którym wspomnę w dalszej części. Była torturowana przez gestapo i rozstrzelana. Miała zaledwie 23 lata. Była piękną i utalentowaną narciarką, a także wielokrotną mistrzynią Polski. Gdy wybuchła wojna została tatrzańską kurierką. Nigdy nie zdradziła nikogo z konspiracji.

W ubiegłym roku obchodziliśmy 100. Rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę, a w tym roku mamy okazję do obchodów 80. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej. Jest to czas niezwykle ważny dla każdego Polaka. Większość sportowców poza reprezentowaniem biało-czerwonych barw daje i dawała szczególny wyraz miłości do Ojczyzny – patriotyzm. Patriotyzm to po prostu różne formy umiłowania kraju jako miejsca swojego pochodzenia lub zamieszkania. Sposobów miłości do Ojczyzny jest pewnie tyle co patriotów, bowiem niepodległość i suwerenność naszego narodu jest niezwykle ważna.

Dlatego właśnie zaciekały mnie losy pewnego sportowca wielce oddanego naszemu krajowi, bowiem jako skoczek narciarski miał coś do powiedzenia w kwestii patriotyzmu. Spośród wielu wybrałam właśnie jego – Stanisława Marusarza – który stał się symbolem młodego pokolenia - wysportowanego, mądrego i wiernego Ojczyźnie, spełniającego marzenia Józefa Piłsudskiego. Został nazwany „moralnym mistrzem świata”. To postać ponadczasowa. Znany jest głównie z sukcesów sportowych, ale w życiu dokonał znacznie więcej – nie tylko dla siebie – także dla pokoleń. To on przetaił szlak narciarskich lotów i otworzył polskim skoczkom drogę na szczyty zimowych zmagania. Stanisław Marusarz „Sportowiec na 100” urodził się w 1913 roku w Zakopanem. Ojciec, Jan był leśniczym, matka, Helena zajmowała się gospodarstwem i rodzeństwem, którego było pięcioro: siostry, Bronisława, Maria, Zofia i Helena oraz brat, Jan. Rodzice nie myśleli nawet, że ich syn zrobi karierę narciarską. Swoje pierwsze narty stworzył z bratem z jesionowych klepek, z których robi się beczki, a pierwsze skocznie, na których ćwiczył, zrobił sam ze śniegu, desek i gałęzi.

Młody skoczek nie miał pojęcia o technice ani nie posiadał odpowiedniego sprzętu. To jednak nie było przeszkodą do osiągnięcia obranego celu. Stanisław chciał skakać, nie bał się skoczni, był ambitny i pracowity. Wkrótce zaczął wygrywać zawody. Jakież było zdziwienie sędziów, gdy mając 13 lat, Stał pojawił się na wybiegu Krokwi. Nie byli przekonani, obawiali się, że chłopak może się połamać, jednak w ostateczności pozwolili mu na skok i wówczas na ich twarzach zawitało ogromne zdziwienie, kiedy to chłopak zajął III miejsce. Wtedy to po raz pierwszy uśmiechnięty skoczek rozdawał autografy, a w nagrodę otrzymał od dawna oczekiwane i prawdziwe narty skokowe. Na skocznicach występował przez ponad 30 lat. Na pierwsze igrzyska pojechał w 1932 roku. W 1935 roku w Planicy skoczył 95m, co było wówczas rekordem świata w długości skoku. Stanisław Marusarz był m.in. wicemistrzem świata w skokach narciarskich w Lahti (1938r.). Tego samego też roku został najlepszym sportowcem Polski. Choć oddał dwa najdłuższe i najlepsze skoki, sędziowie, z niezrozumiałych powodów, odebrali mu złoty medal, ale Stanisław wrócił do kraju jako moralny zwycięzca. To musiało mu wystarczyć. Młody skoczek tak kochał to, co robił, że nie odpuścił nawet zimowych igrzysk olimpijskich w 1936r. w Garmisch-Partenkirchen (Ga-Pa). Pojechał przeziębiony, z wysoką gorączką i mimo sporej dawki zastrzyków twardy góral nie odpuścił dla siebie, dla Polski. Po kilku dniach zaczął spacerować, w końcu postanowił skoczyć. Oddał dwa nieudane skoki z podparciem. W dniu zawodów przyszedł na skocznię i bez treningów, wycieńczony gorączką, zajął piąte miejsce. Był to dla niego bardzo dobry wynik.

We wspomnieniach skoczka z tych zawodów pozostał tylko śnieg – najpiękniejszy, jaki w życiu widział. Dla Polaka był to pierwszy start na oświetlonej nocą skoczni. Innym dowodem na jego miłość do sportu i Polski, który zwrócił moją uwagę, był pewien skok ze złamanym obojczykiem. Mimo kontuzji z pomocą ojca rozłupał gipsowy pancerz i wznowił treningi. Wiedział, że na jego zwycięstwo czeka cała Polska. W takim stanie nie miał jednak szans na triumf i czuł się nieusatisfakcjonowany. Mimo to nigdy się nie poddawał i to on otworzył polskim skoczkom drogę na szczyty zimowych zmagania oraz przetarł szlak narciarskich lotów. Nazywano go „tatrzańskim orłem”, „królem nart”, „władcą Krokwi” albo po prostu „Dziadkiem”. Swój ostatni skok oddał w wieku 50 lat – dzisiaj porównuje się go do Noriakiiego Kasai. Mawiał, że w powietrzu skoczek powinien wykazywać się elegancją lotu, opanowaniem w prowadzeniu nart. Musi więc być odważny, silny, spokojny, opanowany i obdarzony błyskawicznym refleksem. Stanisław Marusarz wielokrotnie opowiadał o swoich odczuciach podczas lotu, których według niego nie da się opisać – trzeba je przeżyć. Mawiał, że człowiek jest wówczas wolny niczym ptak i odczuwa nieopisaną radość oraz szczęście. Jego słowa są metaforą wolnej Polski oraz tego, co czuli Polacy po wyswobodzeniu się z kajdan okupantów. Sportowe sukcesy, które odnosił Stanisław, były nie tylko efektem miłości do nart, ale też wyrazem wielkiego patriotyzmu. Wszyscy kibice rozpoznawali go po czerwonej czapce, którą zawsze nosił i nazwano ją „marusarką”. Jego nazwisko było na listach miłośników sportu z całego świata. Swoją ciężką pracą i zaangażowaniem rozślawił polską flagę na najważniejszych imprezach. Jak sam mawiał: „Moim największym marzeniem jest wygrać olimpiadę, zobaczyć polską flagę na najwyższym maszcie i usłyszeć polski hymn.” Myślę, że osiągnął swój cel, popularyzował sport, a także był i wciąż powinien być wzorem do naśladowania dla kolejnych pokoleń. Pasma jego największych sukcesów gwałtownie przerwała II wojna światowa. Losy wielu sportowców były różne – jedni walczyli w powstaniu,

inni zostali brutalnie rozstrzelani, jeszcze inni okazali się zdrajcami. Wszystkich charakteryzowała jednak bezwarunkowa miłość do sportu, a naszego bohatera - również silna – do Ojczyzny. Udowodnił to już od pierwszych dni okupacji, kiedy to stał się kurierem, gdzie punktem przerzutowym było rodzinne schronisko Marusarzy. Od października 1939 roku wraz z rodzeństwem, Heleną i Janem – specjalistami od slalomów i zjazdów alpejskich wyruszyli na kurierskie szlaki. Znali Tatry jak własną kieszeń, więc przeprowadzali żołnierzy Podziemnej Polski przez Słowację na Węgry. W 1940 roku aresztowany przez gestapo i skazany na karę śmierci Marusarz, na osiemnaście godzin przed rozstrzelaniem uciekł z więzienia na Montelupich i do końca wojny ukrywał się na Węgrzech.

Z więzienia udało mu się uciec tylko dzięki temu, że uprawiał sport. Postawił wszystko na jedną kartę i zdecydował się wyskoczyć przez okno. Przeskoczył przez dwa ogrodzenia tak jak na skoczni, a gdyby nie uprawiał sportu, na pewno by nie przeżył. Dokonał bohaterskiego czynu, by ratować Polskę i nie pozwolić Niemcom stłamsić swej polskości, honoru i godności. Do Polski powrócił w 1945 roku i kontynuował karierę sportową, a kiedy w 1954 roku brał udział w zawodach w Niemczech, miał pełną satysfakcję, że znów jest na skoczni u tych, którzy skazali go na karę śmierci. Za wszelką cenę chciał im pokazać, że żyje, że istnieje, chociaż go skazali. Zajął wówczas II miejsce, ale i tak był szczęśliwy, bo wygrał Polak. Jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II: „Losy Ojczyzny są w sercu każdego Polaka.” I takim Polakiem był Marusarz. Jego miłość do Ojczyzny była bezgraniczna. Więcej dla kraju już nie mógł zrobić. To był człowiek z charakterem i dlatego był „bogaty” i właśnie tym „bogactwem”, które było w nim, dzielił się z trenerami, dzielił się z Ojczyzną aż do końca.

Dzisiaj bierzmy z niego przykład, uczmy się od niego bycia bogatymi duchowo, tutaj i teraz na naszej wolnej ziemi. Naszej Polsce, naszemu społeczeństwu potrzebne jest bogactwo, ale bogactwo wyrażające się w szacunku do człowieka bez względu na to, jakie ma poglądy, czy się z nim zgadzamy, czy też nie. Szanujmy się, rozmawiajmy ze sobą i działajmy razem na rzecz naszego narodu. Przypominanie o historii naszego państwa, a w szczególności pokazywanie sylwetek wybitnych Polaków sportu i innych kategorii, dla których niepodległość była najwyższą wartością – jest niezwykle ważne – tak sędzę. Powinniśmy dziś wspólnie oddać hołd tym bohaterom sportu i nie tylko, po to, żeby kształtować świadomość młodego pokolenia o sile, jaką dawał sport w tamtych trudnych wojennych i powojennych czasach. Niech wydarzenia sportowe i sukcesy polskich sportowców będą zachętą do budowania tożsamości narodowej oraz postaw patriotycznych. Doskonałym przykładem jest nasz bohater, Stanisław, walczący kilkadziesiąt lat temu, który odznaczał się wielką odwagą i gotowością poświęcenia swojego życia. Prowadził walki o wolność kraju, o utrzymanie granic, o wolność słowa i języka. Dla obywatela z tamtego czasu zaszczytem było oddanie życia w walce o losy Ojczyzny. Patriotą bowiem, jak mawiał Marusarz, powinien odznaczać się dbaniem o swoją narodowość i nie wstydzić się jej. To były święte słowa, bo gdyby patriotyzm nie miał sensu w dzisiejszych czasach, to po co poznawalibyśmy naszą historię i wydarzenia z nią związane? Po co obchodzimy święta narodowe, darzymy szacunkiem osoby, które odznaczyły się w naszej historii? Tu się wychowujemy i tu płynie nasza krew. Ubolewam jedynie nad tym, że bardzo rzadko (albo wcale) wspomina się o tych bohaterach, mimo że ich zasługi dla polskiego sportu są niezaprzeczalne. Natknęłam się na książkę „Przerwane Igrzyska”, która powinna być lekturą dla miłośników sportu. Przybliżyła ona biografię wybitnych zawodników, ale przede wszystkim

jest literackim pomnikiem. Opowieści, które są spisane z wielu źródeł czy rozmów z żyjącymi świadkami tych historii, zabierają czytelnika do świata przedwojennego sportu. Dzięki „Przerwanym Igrzyskom” mają okazję zaistnieć w świadomości czytelników jako sportowcy, ludzie dotknięci koszmarem wojny i walczący z wieloma przeciwnościami losu.

Stanisław Marusarz niezależnie od sukcesów Adama Małysza i Kamila Stocha pozostaje legendą polskich skoków Tatr i Zakopanego, gdzie jest nawet skocznia nazwana jego imieniem – Wielka Krokiew. Wojciech Fortuna był pierwszym polskim mistrzem w skokach. Adam Małysz wprowadził ten sport w inny wymiar. Kamil Stoch prześcignął go pod względem liczby zdobytych medali, ale to Stanisław Marusarz był duchowym ojcem tego wszystkiego. Dzięki sile ducha i odwadze zdobył zwycięstwo. Śledząc losy Stanisława, muszę stwierdzić, że dzisiaj również mamy wspaniałych skoczków narciarskich, których łączy coś wspólnego – miłość do Polski. Udowodnił to w 2014 roku podczas igrzysk olimpijskich w Soczi Kamil Stoch. Liderowi biało-czerwonej kadry nie wystarczyła flaga na kasku. Skoczek z Zębu wystąpił z polską lotniczą szachownicą, dlatego że skoki kojarzą się nam z lotnictwem, a użycie tego znaku przez polskiego sportowca podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich jest przykładem nowoczesnego patriotyzmu, łączącego tradycję ze współczesnymi dokonaniem. Trzeba podkreślić, że Stoch dokonał historycznego wyczynu w polskich skokach – zdobył dwa złote medale olimpijskie. Kamilowi Stochowi udało się również zdobyć złoty medal na skoczni dużej podczas igrzysk olimpijskich w Pjongczangu, które odbyły się w 2018 roku. W konkursie drużynowym Polacy zdobyli brązowy medal. Oprócz tego Stoch został dwukrotnym zwycięzcą Turnieju Czterech Skoczni w sezonie zimowym 2016/2017 i 2017/2018. Co ciekawe na przełomie 2017 i 2018 roku, wygrywając wszystkie 4 konkursy turnieju, został drugim (po Svenie Hannawaldzie) zawodnikiem w historii skoków narciarskich, któremu się to udało, czym pokonał nawet Adama Małysza. Myślę, iż Stanisław Marusarz byłby dumny z wyczynu swojego rodaka – bo to wszystko sprawa Polska i na odwrót - dzisiejsi sportowcy powinni inspirować się poczynaniami swojego kolegi sprzed wielu lat.

Nawet Jan Paweł II żył sportem. Był kibicem, ale też sam grał w piłkę, jeździł na nartach i był zamiłowanym wędrownikiem po górskich szlakach. Interesował się wyczynami Adama Małysza i kilkakrotnie oglądał jego skoki w telewizji, a zwycięskie przyjmował z wielką radością. Mówił do sportowców: „Wasza obecność stanowi dla mnie okazję do przypominania o tym, jak istotny jest sport w dzisiejszym społeczeństwie. Na sportowcach spoczywa wielka odpowiedzialność. Są powołani wprost, by uczynić ze sportu okazję do współpracy i dialogu, przełamywać bariery językowe, przyczyniać się do rozwoju cywilizacji, miłości i miłości do ojczyzny.” „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary i ojczyzny ustrzegłem” – tak powinien mawiać każdy sportowiec po ukończeniu zawodów. Według Jana Pawła II patriotyzm jest w nas – „Człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu.”

Każdy Polak, nawet ten, który nie interesuje się sportem na co dzień, powinien podczas świąt czy innych okazji ubierać się w barwy narodowe, dekorując nimi swój dom lub pojazd, śpiewać hymn narodowy, stojąc na baczność nawet przed telewizorem. A stąd już tylko o krok od pełnego patriotyzmu, który można przenieść na życie codzienne, a nie tylko na ten określony moment, którym jest sukces sportowców. Polska, której poczucie tożsamości narodowej zostało głęboko wpisane w jej korzenie, potrafi mimo różnych niepowodzeń nawet sportowych, patrzeć na swój kraj z poczuciem szacunku oraz miłości. Dzięki temu przetrwaliśmy ten ciężki czas

wojny i te 80 lat po wojnie.

Moim mistrzem został Stanisław Marusarz i celowo wybrałam skoki narciarskie, dlatego że sama jestem ich wielką fanką i zawsze śledzę w telewizji poczynania naszych skoczków. Przeżywam razem z nimi wzloty i upadki. Cieszę się za każdym razem, kiedy widzę na maszcie nasze barwy narodowe – biało-czerwoną flagę i gdy słucham hymnu Polski razem z zawodnikami. Rozpiera mnie duma, że to wszystko dla nas – dla Polski, która jest dzisiaj wolna i niepodległa, dzięki takim mistrzom sportu jak Marusarz. Ogromnie podziwiam i doceniam zaangażowanie naszego prezydenta, Andrzeja Dudy i pierwszej damy, Agaty Kornhauser-Dudy. Są oni wzorem do naśladowania, ponieważ ich zachowanie podczas zawodów jest isticie patriotyczne i zawsze występują w barwach narodowych, co świadczy o tym, że z dumą prezentują swój kraj. Moim marzeniem jest od kilku lat pojechać na zawody w skokach narciarskich do Zakopanego i na żywo kibicować naszym zawodnikom oraz słyszeć, jak głośnie rozbrzmiewa nasz hymn. Życiorys tego wspaniałego mistrza powinien być inspiracją dla współczesnych sportowców i nie tylko. Mnie zainspirowały jego postępy i gdybym mieszkała w górach i miałabym możliwość skakania na nartach, na pewno bym spróbowała, gdyż jest to wspaniały, uczący wytrwałości i pełen poświęceń sport.

Dlatego pamiętajmy: „Czas płynie, ludzie umierają, następni będą o nas pytać, kto im odpowie?”